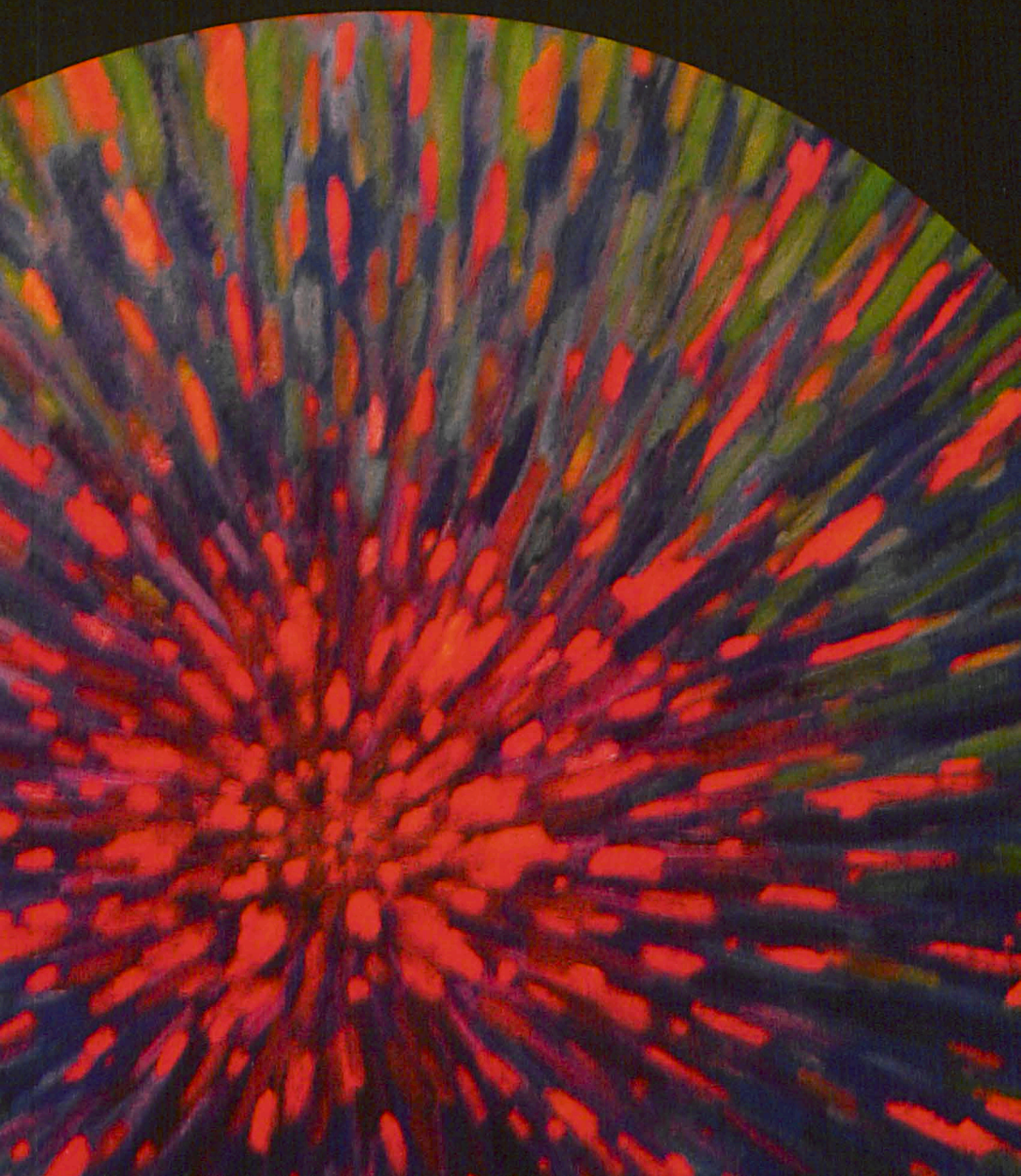


PRZEBŁYSKI SŁOŃCA
Grzegorz Szupiluk



Copyright by Grzegorz Szupiluk

Skład graficzny okładki:
Renata Sobczak

Dobór wierszy:
Maciej Szupiluk

Korekta:
Jacek Korwin

Nakład: 100 egzemplarzy

Skład komputerowy i druk:
MARGRAF Marek Krekora
mar_graf@o2.pl, 504 295 795

Mecenas i tomiku:
Riad Haidar
Agata Barzyńska
Ewa Magier
Jacek Daniluk
Barbara Chwesiuk
Mariusz Grodzicki
Patrycja Rytel
Andrzej Sawicki
Jakub Jańczuk

Patronat medialny:



PRZEBŁYSKI SŁOŃCA

Grzegorz Szupiluk

Dla
2
Wszystkich
Grzegorz Szupiluk
19.06.2023

Spis treści

wiersze Grzesia	5
anioł ze skazą	7
posłuszeństwo	8
i Bóg stworzył konia.....	9
ból istnienia.....	10
białski październik	11
czekając na autobus.....	12
jedyna czy nie?	13
epifania	14
labrador	15
niepewność.....	16
pragnienie miłości.....	17
przebłyśki słońca	18
przebudzenie.....	19
trwam.....	20
szach mat	21
trzy chleby i pięć ryb.....	22
przez zimowe pola.....	23
requiem dla przyjacini	24
rajski motyl.....	25
zimowy pejzaż bez kogoś	26
szczęśliwi czy nie	27
wędrówka po umyśle	28
wielu ma takie łatwe życie.....	29
w tym życiu jest coś nie tak.....	30
zakazana miłość.....	31
wiosna i jesień.....	32
zapomnieć o sobie.....	33

wiersze Grzegorza.....	35
góra.....	37
języki Jana.....	38
ojciec Jana.....	39
istota istnienia.....	40
pokój i wojna.....	41
krzyk	42
pandemia.....	43
trwanie.....	44
kruchość życia	45
koło historii.....	46
chrzestny Jana	47
dusza i ciało.....	48
brama	49
chcę aby on zginął	50
głębia.....	51
Jan i religia.....	52
esej o tyranii	53
krzyżacy	54
mrok ogarnął ziemię.....	55
patrząc w słońce	56
pamiętam.....	57
pod prąd	58
list do fanatyka.....	59
Polska	60
pomniki które upadną.....	61
pamięć i przebaczenie.....	62
purpuraci.....	63
Spotkanie.....	64
tajemnica Magdy Wu.....	65
wolne kobiety.....	66
zły lokator.....	67
wróg u bram.....	68
znam Pana z kościoła.....	69

wiersze Grzesia

XIII B
— SRW

anioł ze skazą

wciąż jestem jednym z tych
którzy się nie poddali
jak odnaleźć szczęście?
znaleźć Tę inną pełną dobra
która rozświetli mroki mojej duszy
może będzie miała szczególnie kolor oczu
może twarz anioła ze skazą
Ty jesteś aniołem ze skazą
szukałem kogoś jak Ty całe życie
jakbym jechał samochodem nocą
a dzień nigdy nie nastał
jesteś Tą
która ma zastąpić moją utopijną wizję
ostatni element układanki
nie wierzę
że to tylko geny i hormony
co przyciąga nas do siebie
mam szansę by stworzyć coś pięknego
mogę delikatnie dotknąć Twoich włosów
i powiedzieć dokonało się
wczoraj widziałem starszą parę
trzymającą się za rękę
czy odnaleźli szczęście?
my poeci starzejemy się
ale nie starzeją się nasze serca
kiedy idziesz ulicą
tylko ja widzę
jak pozostawiasz za sobą warkocz światła
jesteś moim aniołem ze skazą

posłuszeństwo

psalm o ukochanej może być
tak piękny jak psalm do Boga
kiedys było mi tak łatwo
szybować wysoko na skrzydłach słów
byłem wielkim białym ptakiem
na ołtarzu w moim sercu
wisiały obrazy kobiet
jedne odchodziły inne przychodziły
bo zaufałem że jest ktoś
komu mógłbym służyć
mój anioł stróż wyjawiał mi wielką tajemnicę
pochyl głowę
a będziesz mógł dokonać wielkich rzeczy
szatan postawił siebie
ponad Bogiem
teraz jest w piekle
samotność jest piekłem
ja chciałbym być rycerzem dobrej sprawy
żyć dla Niej
ta dziewczyna nie jest aniołem
ale dla mnie będzie
służąc jej dotknę Absolutu
ile powstało wierszy
ile piosenek zabrało nas na chwilę tam
gdzie pragniemy być po śmierci
każdy może być poetą
choć nie każdy napisze choć jeden wiersz
bo zdolni jesteśmy poczuć
zachwyć chwilą
śmiech aż do łez
miłość aż do nieba

i Bóg stworzył konia

mój koń to coś więcej niż zwierzę
kocham mojego konia
ma na imię Benissimo
powiedział mi przyjaciel
kiedy patrzę na konie
myślę o wolności
tym wielkim pragnieniu człowieka
by zrzucić wszystkie kajdany
oddać życie za wolność
jak Piotr Szczęsny
podziwiam malarzy koni
za to że potrafią utrwalić
moment hippicznego piękna
pamiętam film *Melancholia* Larsa von Triera
i konie które przeczuwały koniec
koń choć wolny służy człowiekowi
jednak człowiek nie zawsze jest dobry
Adolf Hitler też kochał jazdę konną
kiedy biały koń ściga się z czarnym
nie wiadomo który zwycięży
i w tym jest wielki dramat człowieka

ból istnienia

Ty i ja
jesteśmy jak poranione wilki
nawet nasze uśmiechy
są jak kwaśna gąbka
wczoraj walczyliśmy ze sobą
zadaliśmy sobie rany
dzisiaj jest inaczej
kiedy jestem sam
wracam myślami
do naszych pierwszych spotkań
tych chwil spędzonych w raju
opowiadałem żarty
a Ty śmiałaś się radośnie
nasz ślub był piękny
gdzieś pochowałem z niego zdjęcia
w pewnej chwili musieliśmy to zrobić
wykrzyzczyć ból istnienia
to pragnienie życia w innym świecie
kiedy poznasz kogoś bliżej
poznasz jego ciemne strony
rany duszy goją się wolno
ale teraz jest ktoś między nami
czy znów będziemy razem patrzeć w słońce?
to stworzenie pragnie poznawać świat
sprawia że nasze demony cichną
dlatego daję Ci dziś tę różę
bo jest we mnie nadzieja
ona umiera ostatnia

białski październik

te drzewa złoto-czerwone
te aleje jesiennego parku
to mogłaby być piękna scenografia
dla wielkiej miłości
jesienią odkrywamy
jak bardzo potrzebujemy ludzkiego ciepła
kobiety w pastelowych płaszczach
idą ulicami mojego miasta
skąd mam wiedzieć
która z nich szuka miłości?
siedzę na ławce w parku
i patrzę na nie w wielkiej zadumie
rajskie ptaki dawno odleciały stąd
tak naprawdę myślę o jednej niewieście
jej piękno zawstydza mnie
codziennie widzę jak idzie tą samą drogą
gdyby wiedziała
że oddałbym dla niej wszystko
nie czynię jednak pierwszego kroku
żeby czar nie przysł
białski październik
jest w złocie i czerwieni
choć tutaj każdego dnia
robi się coraz zimniej
poeci niczym szaleńcy
zachwycają się pięknem polskiej jesieni
jestem jednym z nich

czekając na autobus

widzę kobiety
których uroda dawno już przeminęła
stoją wraz ze mną
na zatłoczonym przystanku
tak bardzo pamiętają
jak były ubóstwiane w młodości
gdzieś czekają ich mężowie
oni może nie czują już zachwyty
ich piękną dziewczyną
ilu z nich jest wciąż zachwyconych
pięknem duszy swoich żon?
starsze kobiety są eleganckie
dostojne w swojej kobiecości
ich dzieci dojrzały
do wielkiej miłości do rodziców
wnuki uwielbiają swoje babcie
w każdym wieku jasna osoba
odnajdzie sens swojego życia
jeśli tego pragnie
bo kocha się nie dla nagrody
ale by być dobrym
stoję sam na przystanku
myślę że Bóg dał mi
jeszcze jedną odpowiedź

jedyna czy nie?

co się stanie
kiedy pozwolę żeglować po moim sercu
kobiecie którą uczyniłem moją muzą
a ona wybierze innego?
Petrarka miał swoją panią serca – Laureę
Salvador Dali miał Galę
w życiu tych artystów
muzy istniały naprawdę
mogli pisać wiersze pełne nadziei
albo malować obrazy w jasnych kolorach
poeta jak inni ludzie
pragnie by miła powiedziała Tak
ludzie jednak potrafią być okrutni
potrafią uśmiechnąć się
wyjąć pistolet i strzelić
prosto w serce mówiąc
zostańmy przyjaciółmi
ja też jestem mordercą
jeśli myślisz że miłość
to wielkie zapatrzenie
które trwa wiecznie
boję się o Ciebie bracie
mój przyjaciel idzie do ołtarza
ma natłok myśli w głowie
bo będzie przyrzekał że będzie z wybraną
na dobre i na złe
może muza jego życia jest już z innym
a ta z którą stoi przed ołtarzem
ma zastąpić wielką miłość jego życia
ale samotność jest straszniejsza
a drugi człowiek może być wielkim dobrem
to małe kłamstwo odejdzie do lamusa
i modlę się by ona go nie znalazła

epifania

jaki piękny jest dzień
kiedy czuję że jestem bliżej prawdy
spojrzałem w lustro
i powiedziałem do siebie
jesteś dobrym człowiekiem
złe myśli z przeszłości
były jak stado wron nad cmentarzem
tak – żyłem na cmentarzu
dzisiaj spotkałem miłość z przeszłości
ona uśmiechnęła się
musnęła mnie swoim spojrzeniem
jak jedwabną chustką
te krzyki rozpacz z przeszłości
były jak ruchome piaski
nierealne i tylko wymyślone
porzuciłem czarną poezję
tamto miotanie się w rozpacz
teraz myślę że zasługuję na miłość
kiedy dwie czernie spotkają się
nie urodzą bieli
kto ma w duszy czerni
może ją wypełnić jasnym światłem
światłem które zmienia orchideę w różę
i pomyśleć ile czasu spędziłem w ciemności
gdzie strach i samotność
dzisiaj wstałem z ziemi
i spojrzałem w słońce

labrador

przyjaciół Jana wierzył w dobro
kiedy kogoś spotykał
z dumą podawał rękę
miał wiele przydomków
wszyscy go lubili
gdyby był psem
to na pewno labradorem

kiedyś poznał kogoś
ona była jak Królowa Śniegu
nie wiedział
że tak naprawdę była poranionym psem
który nauczył się walczyć
z innymi psami
jak różne może być postrzeganie świata

nagle znaleźli się oboje
w metafizycznym kojcu
on tak bardzo wierzył w miłość
w niej miłość kiedyś zamarzła
i teraz zaczęła topnieć

Jan wciąż wierzy
że jego przyjaciel miłością pokona zło
bo dobro rodzi dobro
ktoś kiedyś cierpiał niewinnie
i zmartwychwstał

niepewność

kiedy zobaczyłem Annę po raz pierwszy
nie wiedziałem czy poczułem wielki strach
czy wielkie pragnienie
ona była przepiękną kobietą
wielką damą
kiedy szła ulicą
widziałem róże w jej włosach
włosy były czarne gładkie aksamitne
była dumna niedostępna
u jej stóp mógłbym klęczeć
niczym błędny rycerz

Agnieszka miała piękną duszę
kiedy z nią rozmawiałem
między nami tworzyło się dobro
choć miała jasne włosy
nie było w niej chłodu Północy
kiedy mówiła
słyszałem delikatny dźwięk harfy

naprawdę nie wiedziałem
którą kocham bardziej
która ma piękniejszą aurę
nie wiedziałem co jest ważniejsze
piękno czy dobro
pragnąłem szczęścia jak skazaniec wolności
myślałem o tym cały czas
i wciąż byłem samotny
pewnej nocy przyśnił mi się anioł
powiedział
piękno przemija dobro pozostaje
patrz na piękno duszy
a odnajdziesz szczęście

pragnienie miłości

my poeci często zadajemy sobie pytania
ważne pytania
kolega poeta powiedział do Jana
piszesz wciąż o miłości
dlaczego?
Jan odpowiedział
ludzie pragną szczęścia
miłość to magiczny klucz
do drzwi z napisem spełnienie
dobry człowiek chce kochać całym sercem
jednak pragnienie miłości trzeba oswoić
trzeba nauczyć się pokory
kiedy dojrzeje pragnienie miłości
człowiek jest gotowy
wtedy dusza jest jak drogocenna mozaika
a co jeśli człowiek jest gotowy na miłość
a ta nie nadchodzi?
błogosławieni smutni
albowiem oni będą pocieszeni
pokój między poetami jest utopią
my poeci mamy leczyć samotność wierszami
i krzyczeć kiedy dzieje się zło
miałem piękny sen
poeci pisali o szczęśliwej miłości
i ona się spełniła
komuś udało się pokochać
bez krzyku duszy
i spłynęła łaska nadziei na wielu
powiedział Jan i zasnął

przebłycki słońca

słońce to światło
słońce to dobro
słońce to nadzieja
tej nocy śniłem o tym innym świecie
otworzyłem oczy
i zobaczyłem przebłycki słońca
następnego dnia
przechadzałem się po mieście
i zobaczyłem Ciebie
jeszcze piękniejszą niż kiedyś
patrzeć w słońce bez strachu
to wierzyć że jeszcze będzie lepiej
ciepłe światło pada na moją twarz
dziecko uśmiecha się
z góry patrzy na nas Słońce Ogrodów
niech każdy wiersz będzie kwiatem
niech każda piosenka będzie modlitwą
nie możemy zmienić świata
ale możemy zmienić siebie
kwiaty nocy są powykręcane
kwiaty dnia dają nadzieję
a Ty uśmiechasz się do mnie
jak Jezus do dziecka

przebudzenie

wczoraj widziałem w autobusie zakonnice
ubrana na czarno patrzyła na mnie bez wyrazu
czasami wydaje mi się
że zakonnice i zakonnicy
są wielkim oskarżeniem świata
zakonnice mają odkrytą tylko twarz
jak gdyby piękno włosów kobiety
było wielkim grzechem
zakonnicy spędzają całe życie w celi
a przecież w Księdze Koheleta jest napisane
raduj się młodzieńcze młodością swoją
kiedy moja siostra szła do zakonu
mój dziadek prawie postradał zmysły
wtedy tego nie rozumiałem
dlaczego w naszej religii jest tyle smutku?
dlaczego tak wiele różańców
a tak mało psalmów Dawida?
kiedy młodzi pragną radować się
ja jestem z nimi
jaśni ludzie czynią świat lepszym
ktoś kiedyś powiedział
kochaj i rób co chcesz
to był święty Augustyn

trwam

tak jak Ciebie
codziennie mijam ludzi
którzy czekają na słońce
każdy niesie ze sobą
bagaż wielkich impresji
marzeń z okresu młodości
powstań z ziemi upokorzenia
czy moralne jest pokazywanie
jasnej uśmiechniętej twarzy
drugiemu człowiekowi
kiedy mamy za sobą
złamane serca?
ludzie w ciszy umierają z samotności
inni w małżeństwach doświadczają zła
ich miłość jest erodowaną skałą
ja i ty jesteśmy ostatnimi Mohikanami
próbujemy objąć ramionami cały świat
wierzymy w dobro
że można leczyć miłością chore serca
a zadanie jest wielkie
mój przyjaciel lubi przebywać ze swoim psem
ktoś nie może się doczekać
spotkania z grupą seniorów rówieśników
ktoś inny pisze wiersze
niby butelki z wołaniem o pomoc
jeszcze inny próbuje ocalić swoje dziecko
przed złymi ludźmi
ja nie pokonałem samotności
ale wiem więcej niż inni
trwam

szach mat

jestem jak zaszachowany gracz
przez mistrza
zaraz będzie szach mat
nie mogę wprost wyjawić mojej miłości
mijamy się wymieniając
nic nieznaczące słowa
tak naprawdę już nie mam nic do stracenia
dołączam do starszych ode mnie biedaków szczęścia
moja nadzieja kiedyś wielka dumna
bez żadnych wątpliwości
w końcu mnie dopadła
ta pieprzona stabilizacja
na tym świecie nie ratuje się tonącego
bo ludzie boją się miłości
zapada mrok duszy
znowu wyrafinowana układanka się rozsypała
moja miłość jest jak trwanie nocą
jak niewywieszenie białej flagi
jak błaganie Boga o sens życia
jak płomień który rozpałił się bez powodu
wiadomo co dalej
w końcu przebaczę mojemu aniołowi stróżowi
że mnie nie ostrzegł
przy końcu miłości jesteśmy błaznami
tragicznymi błaznami
a mogło być tak pięknie

trzy chleby i pięć ryb

tak bardzo to doceniam
kiedy szczerze podajesz mi swoją dłoń
jesteśmy jakby z innego świata
tylu zeszło na złą stronę
włączam telewizor
i widzę armię łysych głów bez ideałów
ktoś kto powinien być pasterzem dusz
sieję nienawiść niczym zatrute ziarno
czasami czuję jednak nadzieję
w moim świecie
widzę kobietę na wózku inwalidzkim
a tyle ma w sobie słońca
śpiewa o aniołach
a tak naprawdę sama jest jak one
spotykam braci-poetów
prezentujemy sobie nawzajem
jeszcze jedną wizję świata
raz jaśniejszą raz ciemniejszą
jak aniołowie człowiek zdolny jest
do miłości i nienawiści
jak malarz tworzy
obrazy piękne i straszne
ja pragnę dobra
zło którego doświadczam
jest jak trucizna
dobro – jak niezasłużona łaska
kto nauczył się dawać dobro
wie że ono nie musi się kończyć
jest jak trzy chleby i pięć ryb

przez zimowe pola

przemierzyłem świat wzdłuż i wszerz
zima jest taka jak co roku
biała jak dusza kobiety o której marzę
z wieży samotności patrzę na świat
przez okno które pomalował mróz
widzę dziewczynę w pastelowym płaszczu
może wie tyle o świecie co ja?
iść opatulonym przez zimowe pola
oto metafora ludzkiej egzystencji
trzeba zaakceptować że trwa zima duszy
jestem poetą
więc muszę iść wyprostowany
gdy wieje wicher zwątpienia
niczym Edward Stachura w Bieszczadach
jak Halina Poświatowska
która pisała wiersze o miłości
choć wiedziała że jest blisko śmierci
poeci zapadają na chorobę samotności
i przechodzą ją ciężiej niż zwykli śmiertelnicy
czasami budzę się rano
i stwierdzam że świat jest piękny
bo zapominam
że w życiu jest więcej ciemnych niż jasnych chwil
ale jesteś Ty
wciąż najpiękniejsza na świecie

requiem dla przyjaźni

prawdziwy przyjaciel jest jak biały marmur
jest fundamentem wiary w ten świat
nawet jeśli mieszka daleko ode mnie
spotkanie z nim mogłoby być piękne
jak bardzo trzeba cenić przyjaźń
wie kto ją stracił
mój przyjaciel mnie zdradził
wykasował mnie ze swojego życia
a tak naprawdę strzelił mi prosto w głowę
nic nie ukoji mojego bólu
tej pustki
osamotnienia
rozpaczy
porzucenia
potępienia
dramat jak jeden z wielu
a miałem z nią takie piękne wspomnienia
nasze rozmowy
głębokie i pełne światła
jak obrazy Claude'a Moneta
bycie ze sobą jak oswojone lisy
i moje pozowanie do rysunków węglem
ta przyjaźń uczyła mnie miłości
była jak schronienie przed burzą
dzisiaj jestem sam
trochę smutniejszy
trochę mroczniejszy
trochę silniejszy
po tej nocy nastanie dzień
spotkam kogoś kto wypełni tę pustkę
dzisiaj piszę o sobie epitafium

rajski motyl

nagle zobaczyłem ją
poruszała się niczym motyl
miała na sobie błękitną suknię
aż do stóp
piękna nieznajoma sprawiła
że marzyłem na jawie
w tamtej chwili
patrzyła spokojnie w dal
to nie musiała być miłość
co miałem w mojej głowie
to tak jakby rybak znalazł
niezwykłą perłę
nieczęsto zdarza się
takie zapatrzenie
czysta wizja w której nie ma pożądania
niespodziewana jak tęcza
w Ameryce Łacińskiej można spotkać
niezwykłe motyle
a ja dzisiaj znalazłem motyla
w ciele kobiety
gdyby tylko wiedziała
jak bardzo byłem zachwycony
jeśli wiersze są jak kwiaty
które można złożyć na ołtarzu
nadszedł ten moment

zimowy pejzaż bez kogoś

piszę wiersz
jeszcze jedną rzecz
niepotrzebną dla świata
z nicości powstaje
jeden z pejzaży mojej duszy
o czym pisać jeśli nie ma nikogo
na ołtarzu mojej miłości?
zimowe wiersze są najprawdziwsze
trwanie w nadziei to mój wielki plan
nie marzę o wylegiwaniu się
na tropikalnej plaży
chcę nocą podziwiać cud zimy
zorzę polarną
opatulone kwiaty czekają na wiosnę
zimą można się zachwycić
bielą zmarzniętych pól
pieskiem tarzającym się w śniegu
ale czegoś brakuje w tym zimowym pejzażu
kogoś dla kogo oddałbym wszystko
ona nie ma imienia
tak naprawdę nie wiem czy istnieje
ja jednak wierzę
że jest gdzieś nimfa w tej krainie chłodu
jest ktoś
kto myśli tak jak ja
kto pragnie miłości ponad życie

szczęśliwi czy nie

kiedy nadejdzie kres dziejów
wielki tłum zbierze się
w Dolinie Jozafata
ilu powie
byłem szczęśliwy w moim życiu?
jedni byli niczym drzewo
trwali wytrwale w ziemi
przeżyli stojąc cztery pory roku
swego życia
ale zawsze marzyli by udać się
w wielką podróż
drudzy przemierzali padły ziemi
każdy zakątek świata
a zawsze pragnęli znaleźć
malutki dom by zamieszkać w nim
tak mało jest szczęśliwych
jedni zawsze byli sami
inni męczyli się będąc z kimś
bo szczęście nie przyjdzie do nas
jak list z magicznym zaklęciem
szczęście musimy odnaleźć w sobie
uciszyć demony
i posadzić kwiaty w ogrodzie swojej duszy
pokój w sercu
zostawmy za sobą tę wielką trwogę samotności
namalujmy kredkami nowy świat
kolorami pasteli

wędrówka po umyśle

zawsze kiedy myślę o Tobie
słyszę łopot skrzydeł rajskich ptaków
kiedy czytam wiadomość od Ciebie
zapadam się
zamykam oczy i widzę nas idących przez park
jak w teledysku Savage Garden
tak wygląda szczęście
co jeszcze można zrobić w imię miłości?
miłość jest po to by oddać całego siebie
nie prosząc o nic
by położyć się krzyżem przed ołtarzem
mówią że nie ma ideału
każda miłość to wiara w ideał
kto zabroni mi marzyć?
kto zabroni mi pisać wiersze?
próbuję zasnąć
doświadczyć ukojenia duszy
nie wiem kiedy pojawiłaś się w moim życiu
jesteś prawdziwa
z krwi i kości
ale stoisz po drugiej stronie przepaści
Bóg poświęcił Cię innemu
moja rozpacz to efekt uboczny
tego pięknego świata
zapomnieć to zwiędnąć
zapomnieć to umrzeć
zapomnieć to ruszyć w noc

wielu ma takie łatwe życie

wielu ma takie łatwe życie
ona ma kochającego męża
on ma kochającą żonę
i ułożone dzieci
wszystkiego dopełnia rytuał religijny

Anna była zwyczajną dziewczyną
miała swoją wizję szczęścia
poznała kogoś
kto pasował do tej metafizycznej układanki
oddala mu całe swoje życie
jej małżeństwo zamieniło się w piekło
skończyło się jej szczęście
dewoci ją skreślili
ksiądz chciał by została z tamtym
którego znienawidziła

Tomasz był zwyczajnym chłopakiem
zobaczył w niej piękną
był bardzo wierzący
w jego sercu toczył się wielki dramat
jednak poślubił ją
i co powiesz na to dewoto?
kiedy patrzę na ich dwoje
widzę jak niosą swe małe szczęścia
przyjmę ich do mojego domu
domu mojego serca
a tak wielu nie ma swego domu

w tym życiu jest coś nie tak

zresetowałem wszystko
idę na dzisiejszy koncert
może odnaleźć początek czegoś nowego
samotne kobiety chodzą na koncerty
samotne kobiety bywają piękne
chcę w czyichś oczach
odnaleźć zaproszenie
do wyrafinowanej gry
a w tle jest głęboka czerń samotności
nieprzespane noce
takie same spacery z psem
dzisiaj wszystko jest przygotowane
w moim ogrodzie czeka zielona ławka
która zaprasza do rozmowy
kim teraz jestem?
połączeniem Hektora i Don Kichota
bo w tym życiu jest coś nie tak
odmieniam słowo miłość
przez wszystkie przypadki
miłość to wielkie pragnienie zmiany
chcę by to życzenie
wypełniło się dzisiaj
tak mało wierszy o szczęśliwej miłości
tak mało czasu by się kimś zachwycić
bo jesteśmy jeźdźcami pośród burzy
nikt nie chce być bezdomny
a tak wielu musi

zakazana miłość

ona nie może niczego zmienić
Panie ona jest tylko Twoja
ale dlaczego pozwoliłeś mi o niej marzyć?
widzę ją każdego dnia
jak się modli
a ja chciałbym kochać ją
jak Romeo Julię
wiem że ona szukała wielkiej miłości
i znalazła ją w Tobie
miła ma w sobie samo dobro
jest jak pustynna róża bez kolców
tak bardzo chciałbym zobaczyć
jak ona tańczy
kocham oglądać taniec
taniec jest alegorią
ludzkiej miłości
zachwytu
zapatrzenia w ideał
kochankowie jak tancerze
w chwili ekstazy łączą się ciałami
miłość cielesna może być piękna
być wielkim darem dla drugiej osoby
w niej jesteśmy nadzy wolni
moja wizja nigdy się nie spełni
ona będzie się modliła w celi klasztoru
ja będę krzychał w mojej celi miłości

wiosna i jesień

spotkałem miłość z przeszłości
spytalem ją jaką porę roku lubi najbardziej
odpowiedziała że wiosną i jesienią
pory roku duszy nie są
takie same jak w przyrodzie
kto chce być szczęśliwym
musi polubić zimę
czasami nastaje wiosna niespodziewanie
spod śniegu przebijają się zaspane kwiaty
wiosna to olśnienie totalne
kiedy zachwycam się wielkim darem losu
który istnieje naprawdę
ona ma imię i uśmiecha się do mnie
jest tyle piosenek o wiosnie duszy
niestety też wiele mówiących o końcu
a każdy wierzy
że jego miłość będzie trwała wiecznie
kobiety czytają romanse
bo wierzą w wielką zmianę
razem wzniesiemy się wysoko
kiedy oboje pragniemy dobra
zapadniemy się w siebie w zachwycie
kiedyś spadniemy w dół
kiedy miłość nas rozdzieli
ale teraz trwajmy
ten czas niech będzie nazwany świętym
po tej wiosnie nie będzie lata
ale jesień i zima

zapomnieć o sobie

oto przeszła obok
jedna z westalek świętego ognia
harmonia duszy i ciała
zawieszona między snem
a rzeczywistością
czasami zatrzymuje się przez chwilę
nie mówiąc nic
nie na darmo wokalista Depeche Mode
delektuje się ciszą
czasami przychodzi wielka tęsknota
za innym światem
wtedy przypominam sobie szanse
które odeszły
dla mnie każda miłość jest pierwsza
kiedy kobieta porusza się tak tajemniczo
kiedy patrzy mi w oczy
czekając na znak by zacząć marzyć
kiedy przekroczy próg kościoła
by złożyć przysięgę
jest już zakazana
czy będzie szczęśliwa
nie wie
bo szczęściem jest znaleźć pokój
w drugiej osobie
może nie można objąć ramionami cały świat
ale można zapomnieć o sobie
stać się poetą
dla niej

wiersze Grzegorza

góra

stoję na górze
nikt mnie nie powali

oto kolejny Herostrates
walczy o władzę
używając religii
tobie to nie przeszkadza
ja będę krzykiem protestu

przemierzyłem świat idei
i wiem
kto nosi ornat
nie musi mieć racji

podam rękę ateście
powiem gejowi
wejdź do mojego domu

ja pragnę ramionami
objąć cały świat
mieć szacunek dla inności

będę stał na górze
i nikt mnie nie powali

języki Jana

ludzie mówią do Jana
musisz mieć wielki dar do języków
nie wiedzą że języki Jana
wypełniają jego wielką dziurę samotności
są jak płynięcie kajakiem
przez wielkie morze
jak wspinanie się
na szczyt wielkiej góry
kiedy spojrzysz się w dół
widzisz jak piękny jest świat
gdyby ludzie znali języki
mogliby ze sobą rozmawiać
i nie byłoby wojen
tych małych i wielkich
dialog to dar od Boga
spotkałem kiedyś bezdomnego
mówił płynnie po niemiecku
a teraz ambasadorowie
nie muszą znać języków
paradoks
my bracia poligłoci wiemy
ile to kosztuje
poznać nowy język
mamy coś z alpinistów
i benedyktynów
a może szaleńców
bo zdobycia szczytu
nie można niczym zmierzyć

ojciec Jana

ojciec Jana Krzysztof był dobrym człowiekiem
od dzieciństwa miał bardzo ciężko
ciągle powtarzał
mój ojciec zginął w 44
Krzysztof miał wspaniały słuch
mógłby zostać muzykiem
jednak życie potoczyło się inaczej
Jan chciał
aby jego ojciec nie miał żadnych wad
Krzysztof chciał być superojcem
ale nie potrafił
bo sam nie miał ojca
jednak dzięki niemu Jan miał spokój
i mógł zostać Panem Cogito
matka Jana już dawno zapomniała
jak jej mąż pięknie śpiewał i tańczył
Jan tak wiele chciałby mu dać
tak wiele chciałby zmienić
teraz kiedy nie ma szansy na zmianę
ojciec Jana chodzi na spacer
każdego wieczora
spokojnie zamyka oczy do snu
kiedyś zaśnie na zawsze

istota istnienia

przyjaciel Jana jest artystą
kiedy pokazuje swoje prace uśmiecha się
tylko najbliżsi wiedzą
że to jest jego wielki teatr
za kulisami gładkich słów
jest wielki krzyk
by zapełnić tę dziurę w kształcie Boga

Tadeusz Różewicz witał czytelników radośnie
potem lektorzy czytali
jego wielkie oskarżenie świata
spokojnie śledził linijki swoich wierszy
słuchający siedzieli w milczeniu

Zbigniew Herbert był najpiękniejszy
kiedy się wahał
tylko nieliczni znali jego rękopisy
poskreślane wersy
to prawda
czasami rodziły się struny światła
a Pan Cogito miał jasny obraz świata

w swoich wierszach poeci przedstawiają
swoją wielką wizję Prawdy
zawsze będzie trwała walka w ich sercach
między świętym Franciszkiem a Jean-Paulem Sartre'em
między Porządkiem a Chaosem
niepewność jest istotą istnienia

pokój i wojna

Jan zadał sobie pytanie
czy poeta ma tę samą misję do spełnienia
kiedy żyje w czasach pokoju
i w czasie wojny?
odpowiedź była trudna

w czasie pokoju poeta
ma człowieka wzruszyć
obudzić w nim pasję młodości
raz zachwycić się życiem
potem znaleźć w człowieku empatię
dla czyjejś tragedii
bo życie to na zmianę
błękit radości
i czerwień cierpienia

a co jeśli wybuchnie wojna?
wtedy wszystko się zmienia
zamiast radości z życia
poeta przypomina ważne słowa
takie jak wolność ojczyzna poświęcenie
bo poeta widzi więcej

przychodzi taki czas
kiedy Kain zabija Abła
wielkie zło rodzi się w umysłach szaleńców
kiedy w kościołach ludzie modlą się przerażeni
kiedy wichry wojny przetaczają się przez mój świat
a demony wstępują w umysły ludzi

tak bardzo dziękuję Bogu za pokój
za moich braci i siostry
za błękitne niebo nade mną
za to że mogę pisać o samotności
i o pragnieniu szczęścia
a nie o piekle na ziemi

krzyk

przez całe życie poeci wybierają czerń albo biel
niepewność losu rodzi ból istnienia
otwiera wielką ranę
jeśli idziesz w czerń uważaj
wtedy wylewasz na papier swoją rozpacz
przeprowadzasz wiwisekcję swojej duszy
tak spokojnie malował swoje obrazy Zdzisław Beksiński
śmierć to wielka tajemnica
nad nią pochylają się najwięksi filozofowie
Polacy niby wierzący w zmartwychwstanie
żegnają bliskich w wielkiej rozpacz
życie to spacer po linie na wielkiej wysokości
to czas wielkiego wyboru
nadwrażliwość poety sprawia
że czasami nie potrafi unieść ciężaru tego świata
i to jest wielką porażką wiary
kto wybiera wiarę
zamyka oczy i pozwala się prowadzić
fanatyk zakłada innym metafizyczny kaganiec
nienawidzi ich wolności
poeci to ludzie którzy
tak bardzo pragną poznać odpowiedź
na najważniejsze pytanie duszy
Nick Cave zawsze ubrany w czerń mówi
wierzę w miłość
wiersz rodzi się w bólu
jak perła w małży
każda z nich jest drogocenna
każdy zachwyt nad nią jest spojrzeniem w słońce
wiersz jest po to
aby uronić łzę nad ludzkim losem
wzruszyć kogoś do głębi serca
jest wielkim krzykiem człowieka

pandemia

do miasta wkroczył wróg
niewidzialny
zabijający najślabszych
na półce mam *Dżumę* Alberta Camus
nie widzę na ulicach pięknych kobiet
nie widzę na ulicach żadnych kobiet
ludzie pochowali się po domach
w Bergamo kolumna ciężarówek
wiezie trupy z tego dnia
nadchodzi strach
wielki strach
w kościołach modli się garstka ludzi
Panie powiedziałaś
że jestem najdroższy Twojemu sercu
czy coś zrobisz?
kiedy panuje strach
miłość opuszcza ludzi
a jest wtedy najbardziej potrzebna
jak fotografia kogoś bliskiego w kieszeni
jak kromka chleba dla głodującego
ludzie uwięzieni w domach
doświadczają klaustrofobii duszy
tak bardzo chciałbym pisać wiersze-psalmy
a co potrafię to kolejne rekwiem
i będzie jeszcze gorzej

trwanie

codziennie spotykam ludzi
którzy myślą o pandemii
oni patrzą na świat
jakby stali na krawędzi przepaści
a poeci?
poeci pochowali się w swoich domach
i milczą
ja dzisiaj chciałbym pisać wiersze
o łąkach pełnych kwiatów
o rajskich ptakach miłości
ale jeszcze nie pora
nadeszły takie dni
kiedy chciałbym przytulić bliską osobę
ale nie mogę
wciąż mam w głowie oddziały covidowe
ludzi którzy umierają w męczarniach
życie zawsze wydawało się takie oczywiste
a teraz jest jak świeca na wietrze
jak drogocenny puchar z kryształu
tak bardzo chciałbym Cię ocalić
mam takie marzenie
że kiedyś ten zły czas minie
wtedy pójdziemy razem na spacer
jak kiedyś
teraz jednak nie myślę o miłości
ale o szczepionce która nas ocali
są tacy którzy nie zdążą

kruchosc życia

są takie pytania
które chciałbym zadać pewnym siebie teologom
Jean-Paul Sartre nazwał te pytania
sytuacjami granicznymi
czasami wydaje się
że Bóg zapomniał
o tych których zawsze kochał
w moim sercu trwa walka o wiarę
to odwieczne pytanie
o wytłumaczenie cierpienia
ta wyśpiewana suplikacja
kiedy kościoła ściany drżą
ten wielki smutek-bunt
kiedy lekarz na OIOM-ie
żegna na zawsze chorego na covid
każdy chciałby ocalić najbliższych
ta kruchosc życia
idziemy przez ciemną dolinę
dzisiaj ona jest jeszcze ciemniejsza
mijamy groby tych
którzy nie zdążyli dostać szczepionki
jednak mamy nadzieję
że pokonamy go
choć on nie ma litości
pomyśleć
że coś czego nie widać
rzuciło ludzkość na kolana
pomyśleć
że mała ampulka
ludzkość ocali

koło historii

pamiętam Niemcy z lat 30.
wielkie afisze z napisem
Gott mit Uns
Joseph Goebbels stworzył Ministerstwo Propagandy
bo wiedział jak wielką ma ona moc
Niemcy chcieli być wielcy
kto nie chciałby być wielkim?
zło kusi wielką satysfakcją z bycia lepszym
wczoraj obejrzałem relację
z wielkiej manifestacji na moskiewskich Łuźnikach
ludzi wiwatujących radośnie
majstersztyk propagandy
a inteligencja?
ta nieugięta jest w łagrach albo na uchodźstwie
koło historii się zatacza
wczoraj były Niemcy
dzisiaj jest Rosja
oto Patriarcha Moskwy
błogosławi Putinowi
a w Ukrainie dokonuje się rzeź
o której Rosjanie nie wiedzą albo nie chcą wiedzieć
gdzie w Buczy leży ponad 400 zamordowanych
dla Wielkiej Rossiji
oglądać te okropieństwa
to jakby trwać w jakimś strasznym śnie
słyszę szczekanie psów z *Folwarku Zwierzęcego*
setki aresztowanych demonstrantów
kto ma władzę łatwo jej nie odda
Rosjo powstań
ja wiem że to dużo będzie kosztować
może nawet najwyższą cenę
potrzeba wielu kamieni na szaniec

chrzestny Jana

Jan nie pije
bo pamięta los swojego chrzestnego
który zapłacił za namiastkę szczęścia
najwyższą cenę

przyjaciel Jana jest epikurejczykiem
lubi pić wino
kiedy jest pytany o Boga
opowiada ze szczegółami
cud w Kanie Galilejskiej
uśmiecha się

jeśli samotność jest ciemną nocą
alkohol zamyka nam oczy
i mamy namiastkę snu
czasami piękną
przestajemy się bać
piekła które jest w drugim człowieku

projekcja to jednak nie rzeczywistość
a zamknięcie oczu jest pułapką
chrzestny Jana pił i się zagubił
kiedyś pił z radością
potem alkohol przynosił tylko zapomnienie
i tyle zła dla bliskich

Jan patrzy dookoła
i tyle chciałby zmienić
widzi tylu ludzi którzy toną
ta czern ludzkiego losu
przeraża go
ciągle pamięta swojego chrzestnego

dusza i ciało

mówisz
że w życiu jest tylko jedna
prawdziwa miłość
nie myśl tak
bo będziesz nieszczęśliwa aż do śmierci
jest w nas wielkie pragnienie miłości
ukojenia bólu
mam wizję wielkiego szczęścia
spotkałem Cię – piękną nieznajomą
wyobraziłem sobie
że widzę nagą nimfę
kąpiącą się w jeziorze
kiedyś miłość dla mnie
była stąpieniem po białym dywanie
teraz widzę nie tylko duszę ale też i ciało
subtelne kształty driady
nimfy leśnej
jesteś dla mnie czarnym łabędziem
z *Jeziora Łabędziego* Czajkowskiego
pełnią piękna
nasze połączenie będzie wielką ekstazą
protestem wobec samotności
może mamy to w genach
a może to wielki plan Boga
coś przyciąga nas do siebie
daje wsparcie i spełnienie
razem stworzymy nowe życie
i pomysleć
że wszystko zaczyna się
od zachwyty nad pustynną różą

brama

zachodzi słońce nad bialskim cmentarzem
jakby Bóg powoli gasił światła w wielkim domu
odwiedzam groby bliskich
każdy grób prosi
zatrzymaj się przy mnie na chwilę
Pismo każe wierzyć
że pójdą do nieba
ufam Jemu
choć jest to dzień świętych
nie myślę o nich
ale o tych którzy czekają na łaskę Pana
z każdym z nich przeżyłem piękne chwile
momenty radości
i wielkiego smutku
dlatego piękny jest dzień 1 listopada
my poeci czasami doświadczamy
momentu w domu Pana
kiedy zachwycimy się własnym życiem
ja lubię zapalać lampki na grobach przyjaciół
a jeszcze bardziej kłaść tam kwiaty
w niebie jest pełno kwiatów
tam dusze są wrażliwe na piękno
śmierć to brama
przerażająca brama
ale tylko brama
zajrzyj w głąb serca
a Bóg poda ci wtedy rękę
a twojego anioła ogarnie szczęście
jak wieczny wschód słońca

chcę aby on zginął

obrazy z Aleppo były straszne
ale wydawały się takie odległe
to co widzę w telewizji
jest jak nierealny film
którego kadry
są jak pocztówki z piekła
to nieprawda że dobro zawsze zwycięża
kiedy anioł stróż jest pokonany
w duszach wielu
powiedz żołnierzu
dlaczego zastrzeliłeś to dziecko?
Kainie dlaczego zabiłeś swego brata?
czy wojna może być humanitarna?
czy diabeł ma w sobie odrobinę dobra?
w Charkowie było dziewięć uniwersytetów
gdzie młodzi pogłębiali swoje człowieczeństwo
teraz one leżą w gruzach
metafora upadku człowieka
na nic Platon, Sokrates i inni filozofowie
na nic dwa tysiące lat chrześcijaństwa
jeden ksiądz powiedział
Panie wybacz mi
ale chcę aby on zginął
lepiej jeśli zabije się jednego człowieka
niż patrzeć jak cierpią miliony
chcę żyć w pokoju
wygłaszać kazania o dobrym Bogu
o niebie błękitnym nade mną
dzisiaj muszę błogosławić żołnierzom
którzy idą w bój

głębia

w samotności
można nauczyć się pływać
jak w wielkim morzu
ale zawsze trzeba uważać
by utrzymać się na powierzchni
wybrałem poezję
bo chciałem wypłynąć na głębię
czasami wiatr wzmacnia się
gdy jest się daleko od brzegu
lecz jest ktoś kto potrafi uciszyć burzę
tylu ludzi spędza życie
na metafizycznej plaży
pijąc piwo
i słuchając piosenek disco polo
nie chcę takiego życia
tak bardzo chciałbym poznać muzę
która będzie ze mną na głębi
będzie tańczyła ze mną tango
bo miłość ma największy sens
gdy samotność przesywa nas jak mroźny wiatr
jak gwiazdy
które są najpiękniejsze na tle czarnego nieba

Jan i religia

był piękny pogodny dzień
oto spotkali się
fanatyk religijny z ateistą
a między nimi Jan
fanatyk zaczął
kochaj bliźnich ale nie wszystkich
porządek musi być
ludzie są jak dzieci
muszą być prowadzeni na smyczy
nie powiedział
że jego syn dokonał coming outu
odezwał się ateista
człowiek jest na tym świecie bez sensu
pamiętaj że drugi człowiek jest piekłem
nie powiedział nic o swojej córce
którą bardzo kochał
nagle nad ich głowami przeleciał biały ptak
Jan zadumał się bardzo
i powiedział
ja wciąż szukam mojego Boga
mój Bóg będzie kochał wszystkich
mój Bóg da człowiekowi wolność
marzę o świecie
jasnych szczęśliwych ludzi
fanatyk i ateista wpatrzyli się w Jana
bo nie wiedzieli co powiedzieć
a w tym momencie ktoś popełnił samobójstwo

esej o tyranii

bycie wolnym dla Jana
było oczywistością
jak błękit nieba latem
jak braterstwo ludzi
któregoś dnia przyszli ludzie źli
i wszystko się zmieniło
niewola wzbierała jak przyływ morza
powoli ale konsekwentnie
kto wspiera tyranię
albo zapomniał o tym co się działo 40 lat temu
o co walczyli rodzice
albo nie chce o tym wiedzieć
kto zgadza się na niewolę
nie jest godny miana człowieka
widzę wielkie kłamstwo
purpura brata się z czernią
ale ludzi dobrej woli jest więcej
i oni pamiętają
jak kończy się *Folwark Zwierzęcy* Orwella
pycha kroczy przed upadkiem
ludzie wychodzą na ulice
pełni nadziei że zatrzymają zło
kiedy kłamcy zamilkną ze wstydem
a złoczyńcy trafią tam gdzie ich miejsce

krzyżacy

kiedy młodzi ludzie pragną się radować
jak Jezus w Kanie Galilejskiej
ksiądz na ambonie krzyczy: hedoniści!
jak wielką wartość ma wolność
wiedzą najwięksi poeci i proszą ludzie
fanatycy z niej rezygnują
oto nadchodzą
Czarnek i Jędraszewski
i tu kończy się poezja
oni chcą szerzyć wiarę ogniem i mieczem
a w tle młody człowiek popełnia samobójstwo
w kraju takim jak Polska
ja zadam ludziom to pytanie
wolność czy porządek
co jest wartością absolutną?
Hitler też sobie je zadał
co wybrał wszyscy wiemy
ludzie w purpurze są mistrzami marionetek
ktoś mówi o tęczowej zarazie
ktoś inny nazywa ludzi ideologią
Irlandia choć kiedyś katolicka
na zawsze ukochała wolność
Irlandczycy już przerobili tę lekcję
wolność nie jest dana raz na zawsze
poeta jest po to by
krzyczeć kiedy dzieje się zło
i nadszedł ten czas

mrok ogarnął ziemię

są wojny małe i wielkie
znowu Kain zabija Abła
albo giną tysiące
ta wielka tajemnica zła
kiedy mrok ogarnął ziemię
czy Bóg znowu zmartwychwstanie?
kapłan mówi o pojednaniu
jak łatwo jest o tym mówić stojąc na ambonie
tak wiele jest poranionych dusz
każdy konflikt jest zły
bo cieszy się Zły
ludzie modlą się w kościele
tak – pragnę zobaczyć pojednanie
bo tego chce moje serce
ale atakowany nie ma za co przeproszać
kiedy w normalny świat
wdziera się wielkie zło
oto papież nie potrafi potępić agresora
a ludzie odpowiedzialni za głoszenie miłości?
posłuchajmy patriarchy moskiewskiego
nie! nie! nie!
to ktoś kto sieje zło powinien pokajać się
niech zapanuje wolność i szacunek dla drugiej osoby
gdzie jest miejsce dla wszystkich
Rosjanka i Ukrainka niosą razem krzyż w Koloseum
choć to niczego nie zmieni
czy można objąć ramionami cały świat?
Ktoś tego dokonał dwa tysiące lat temu
a dzisiaj?
gloria victis

patrząc w słońce

pożegnałem się z wizją miłości
która przynosi tylko szczęście
wywiesiłem wielką białą flagę
zadałem sobie pytanie
czy lepiej jest być młodym romantykiem
czy starym mędrcelem?
obejrzałem film o księdzu Bonieckim
nawet on nie potrafił odpowiedzieć
na wielkie pytania
ja idę przez świat
i zachwyam się kobietą
niczym dziwną perłą
niczym lotem ptaka
nauczyłem się klęczeć
tak bardzo doceniam moich przyjaciół
oni podadzą mi rękę kiedy nie będę miał sił
po raz kolejny obiecuję mojemu aniołowi
że nie będzie się mnie wstydzić
idę przez świat by zostawić po sobie ślad
idę patrząc w słońce
świat nie jest ani dobry ani zły

Piotrowi Szczęsnemu
In memoriam

pamiętam

kiedy umiera człowiek
zdejmuję czapkę w geście szacunku
a co jeśli ktoś oddaje życie w wielkiej sprawie?
Piotr Szczęsny był poetą jak ja
chciał pisać jasne wiersze o miłości
ale pokochał wolność
bardzo lubił Miłosza
może często czytał *Zniewolony umysł*
i *Folwark Zwierzęcy* Orwella
Piotr oddał życie dokonując samospalenia
wiedział że będzie tylko
kamieniem rzuconym na szaniec
tak niewielu o nim pamięta
po prostu nie wiedzą
że taki człowiek żył
słuchałem jego przesłania
z garstką ludzi na placu Wolności
policjantów było więcej
ten wiersz nic nie zmieni
niech będzie cichym słowem pamiętam

pod prąd

wczoraj wysłuchałem wierszy Czesława Niemena
były takie nieuchwytnie
jakby ktoś zachwyił się
przelatującym ptakiem
albo dostrzegł piękno w kobiecie na wózku
poezja jest wyśmiewana przez cyników
lekceważona przez materialistów
choć ulice noszą imiona nie biznesmenów
ale pisarzy malarzy poetów
a wszystko dlatego że artyści idą pod prąd
nie namalują skaczącego delfina
nie opiszą łabędzia na stawie
świat opisywany przez fanatyków
jest czarno-biały
poeci zaś przelewają na kartkę
myśli pełne kolorów
bo kochają wolność
ja jestem jednym z nich
kolega spytany
czy chce przeczytać moje wiersze
odpowiedział że nie chce się dołować
jeśli chcesz zrozumieć poezję
musisz wypłynąć na głębie
nie gwarantuję że będziesz szczęśliwszy
moje wiersze są jak nienazwane kwiaty
potrafią wzbudzić zachwyt
i wielki smutek
i pomyśleć że to zaledwie
kilkanaście słów na papierze
jednak słów magicznych

list do fanatyka

mówisz że mamy wolność
bo możemy swobodnie
chodzić po ulicach
a w 1948 nie można było?
twoi bogowie niby na Olimpie
uśmiechają się w telewizji
a tak naprawdę
tylko pragną władzy
mają posłuszne psy
niczym w *Folwarku Zwierzęcym*
jesteś na smyczy
choć temu zaprzeczasz
codziennie dostajesz miskę
pysznego jedzenia
zawsze będziesz wiernym psem
ale są inni
oni zdają sobie sprawę z wielkiej obłudy
spotykają się po lasach
śpiewają piosenki o wolności
jutro staną przed szpalerem twoich kolegów
i poczujesz wielki wstyd
kiedy poeta powie
ja wszystko pamiętam

Polska

okopaliśmy się w naszej wizji świata
obserwujemy siebie z okopów
każdy ma swoją wersję prawdy
oto my Polacy
ktoś odmawia codziennie różaniec
ktoś inny jest ateistą
mijają się i nie zdają sobie sprawy z tej różnicy
dziewczyna kocha swoją dziewczynę
mężczyzna nazywa partnera swoim bratem
bo boi się opinii otoczenia
samotny ojciec ma więcej miłości
dla swego dziecka niż tak zwane normalne rodziny
ktoś jest szczęśliwy w małżeństwie
a ktoś inny po śmierci małżonka
ktoś właśnie wyszedł z więzienia
i szuka swego miejsca w świecie
oto idą narodowcy z flagą
i wykrzykują swoje hasła
czy można ich wszystkich pomieścić
w domu o nazwie Polska?
czy można mieć tolerancję dla wszystkich?
także tolerancję dla nienawiści?
chciałbym by każdy był wolny
idź bracie swoją drogą
ci którzy chcą nałożyć tobie kaganiec
spadną z wysokości
bo pycha kroczy przed upadkiem

pomniki które upadną

papież Polak był wielki
jak ogromna góra
z białego marmuru
bez skazy

człowiek jednak nie jest Bogiem

wspólnota dusz która miała łączyć
Boga ze światem
stała się tajemną organizacją
za kulisami teatru
panował wielki grzech
niszczono niewinność najmniejszych

to jak plunięcie w twarz Chrystusowi

ojciec w bieli
jest wciąż dla wielu brylantem bez skazy
nadchodzi jednak godzina próby

jeśli okaże się niegodnym
pomniki upadną w sercach wielu
a w białym marmurze góry
nastąpi wielkie pęknięcie
i świat nie będzie taki sam
mój świat

pamięć i przebaczenie

dzieci w Auschwitz pragnęły miłości
o wiele bardziej niż ja i ty
my mamy koszmary we śnie
one miały je na jawie
tak bardzo nie chciały się budzić każdego dnia
wciąż mam w głowie kolędy
śpiewane przez ich rodziców w głodzie i chłodzie
w Auschwitz Bóg też się narodził
w przedsionku piekła
dzieci nie mogły uwierzyć
jak człowiek może tak poniżyć drugiego człowieka
sam Jezus był poniżony jeszcze bardziej
ale po Krzyżu
nadeszło Zmartwychwstanie

pamięć i przebaczenie
pamięć jest jak krzyk protestu
przebaczenie jest jak wschód słońca
Bóg tak ale czy człowiek może przebaczyć
zapomnieć wszystko?
musisz wpatrzeć się w Ukrzyżowanego
pamiętaj
niebo jest
tak bardzo w to wierzę
tam zobaczę tych w białych szatach
trochę cichszych niż inni

purpuraci

nadszedł dzień
kiedy nie wiem co zrobić
z moją wiarą
kiedyś istniał wzorzec wiary
niczym metr w Sèvres pod Paryżem
ten metr to były słowa purpuratów
wierni bez chwili zwątpienia
całowali sygnety tych wybranych
świat był prosty
dzisiaj widzę jak zapomniano
że Jezus wygnał kupców ze świątyni
ci którzy mieli służyć
trzymają władzę i liczą srebrniki
don Stanislao to prawie brzmi
jak don Corleone
ten mariaż ołtarza z tronem
ludzie cezara całują Jego krzyż brudnymi wargami
co powinno być celebracją dobra i piękna
stało się wielkim teatrem zła
domyślasz się kto jest reżyserem?

Spotkanie

Piotr był zakonnikiem – franciszkaninem
bolały go kolana od klęczenia
na kamiennej posadzce kościoła
w chwilach zwątpienia mówił do siebie
dzięki mnie choć kilka dusz
przeszło z czyśćca do nieba
Piotr kochał śpiewać psalmy
aż popłakał się jego anioł stróż
Piotr nie przeżył tylko jednej rzeczy
nigdy nie był z kobietą

Tomasz był poetą i grał
jego wiersze raz kruszyły kamienne serca
raz wywoływały okrzyki zachwytu
śpiewał o kobietach swojego życia
każdą kochał całym sercem
najczęściej spotykał Boga
w metafizycznej Kanie Galilejskiej
kiedy przeżył wiele lat
odkrył że może dawać ludziom szczęście
leczyć miłością samotność

pewnego dnia spotkali się bracia
na Sądzie Ostatecznym
wtedy Bóg bardzo się zadumał
Piotrze
tyle dusz w niebie za ciebie się modli
pokochałeś Mnie z całego serca
ty klęczałeś pod Moim krzyżem
Tomaszu
przedstawianie piękna jest Moim odbiciem
przynoszenie szczęścia bliźnim
to też droga do świętości
Tomasz nie mógł w to uwierzyć
popłakał się

tajemnica Magdy Wu

kiedy patrzę na obraz
wyobrażam sobie
że słucham muzyki
niesamowite że każdy obraz
to jeszcze jedna inna wizja rzeczywistości
obrazem można się zachwycić
jak dziwnym ptakiem
jedni malarze chcą pokazać
piękno tego świata
inni utrwalają na płótnie
straszne wizje
niczym tragiczni poeci
żeby namalować obraz
trzeba mieć niezwykłą ideę
i niesamowitą intuicję otwartego umysłu

kiedy spotykam się z Nią – malarką
wiem że ma w sobie tajemnicę
jej rąbka uchyla malując
tylko artysta który ma w sobie tajemnicę
strzeżoną w wysokiej wieży naszej duszy
tylko taki artysta
może stworzyć pierwiastek geniuszu
tajemnica jest siostrą ciszy
w ciszy rodzi się arcydzieło
każdy malarz wie
że nie może przestać tworzyć
to jakby motyl wybrał los robaka
każdy obraz jest niedokończony
Ty wciąż masz w sobie
tę wielką tajemnicę
ona sprawia że unosisz się nad ziemią

wolne kobiety

stereotypy sprawiają
że przestajemy myśleć
ona zakłada metafizyczne zakonne buty
i zabija w sobie pragnienie szczęścia
wielkiej radości
co więcej chce by inne kobiety były takie same
idzie przez świat na kolanach
bo tak głosi Kościół
wyznawcy patriarchy głoszają
Kinder Küche Kirche
mężczyzna jest panem
tak poniża się kobietę w XXI wieku
świat jednak nie stoi w miejscu
popatrz na Francję
która umiłowała trzy słowa
wolność równość braterstwo
nie w smak to prawicowym hipokrytom
a przecież chodzi o to
aby wszyscy ludzie mogli być szczęśliwi
abyśmy się nie pozabijali
tam kobieta nie musi czekać na łaskę mężczyzny
ludzie są bardziej wolni
niż myślą hierarchowie Kościoła
ta garstka rządzi całym narodem
kiedyś w Polsce będzie Francja
bójcie się tyrani!

zły lokator

kiedyś zamieszkał
w naszym domu daleki krewny
pogodnie przywitaliśmy nowego gościa
na początku promieniował dobrem
myśleliśmy że będzie dobrym lokatorem
pewnego dnia upił się i urządził awanturę
każdemu się może zdarzyć
awantury były coraz częstsze
nie wiedzieliśmy co mamy zrobić
przecież brudy rodzinne pierze się w domu
sąsiedzi protestowali
pewnego dnia wyjął nóż
i zaczął nam grozić
zadzwoniliśmy na policję
przyjechali i go zabrali
stanie przed sądem
ten wiersz nie jest o moim czy Twoim domu
tym domem jest Polska
bo jak ktoś burzy spokój w naszym domu
trzeba dzwonić na policję

wróg u bram

do wczoraj nie wierzyłem
że przyjaciel w jeden dzień
może stać się wrogiem
do wczoraj
wraz z wrogiem nadeszła
trucizna nienawiści
trucizna która zatruwa duszę
bo w ludziach są demony
oto w moich snach Francisco de Goya
maluje swój nowy obraz
jeszcze straszniejszy niż te z Madrytu
wyobrażam sobie żołnierza z traumą
po powrocie z Afganistanu
spytany jak zabijał ludzi
nie potrafi odpowiedzieć
zło rodzi się w mrocznych zakamarkach duszy
daje poczucie dumy
satisfakcję z wyższości
ale ludzi dobrej woli jest więcej
dziś tak bardzo potrzebuję Światła
święty Augustyn powiedział
wróg to przyjaciel w przyszłości
jest takie zło
które nigdy się nie zmieni
czasami aby ocalić pokój
trzeba przygotować się do wojny
wojny z nienawiścią

znam Pana z kościoła

pewien człowiek
powiedział do Jana
znam Pana z kościoła
Pan musi bardzo wierzyć w Boga
Jan kiedyś często chodził do kościoła
tak bardzo pragnął wiary
wyciągał dłoń by dotknąć płomienia
kiedy żył ksiądz Twardowski
ludzie specjalnie jechali do Warszawy
by posłuchać jego kazań
czy poezja może ocalić wiarę?
jesteśmy jak ślepcy w ciemnościach
Jan wiedział
jeśli nie pomożesz wierze
ona wymknie ci się z rąk
jak perła zgubiona przez beztroskiego rybaka
Jan postanowił zaufać kapucynom
z pobliskiego klasztoru
myślał
kto jak nie oni jest najbliżej Boga?
jednak ich kazania były dla niego
jak stąpanie po ziemi
a on chciałby aby wzbiły się w niebo
Jan wciąż jak ślepiec wyciąga ręce do Boga
a w duszy słyszy przejmującą ciszę
która krzyczy
Panie! Przemów!



fot.
Angelika
Żeleźnicka

Grzegorz Szupilluk urodził się 6 czerwca 1974 roku w Białej Podlaskiej.

Tutaj ukończył II Liceum Ogólnokształcące im. Emilii Plater. Studiował w Instytucie Lingwistyki Stosowanej przy Uniwersytecie Warszawskim. Pracuje jako nauczyciel i tłumacz języka angielskiego. Jest pasjonatem języków obcych. Oprócz języka angielskiego zna język hiszpański, włoski i francuski.

Członek Klubu Literackiego Maksyma działającego przy Białym Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej.

Jego debiut literacki to tomik „Cisza nawróconych kruków” (1998).

Następne tomiki to: „Ostatnie perły” (2000), „Czarny aksamitny ptak” (2003), „Błękitny hotel” (2005), „Czarna róża” (2008), „Słońce ogrodów” (2010), „Jasna strona Księżycy” (2011), „Templum” (2012), „Ucieczka” (2015), „Droga do samotności” (2017), „Daleko od rajy” (2019), „Kwiatosłowa” (2020).

ISBN 978-83-960049-9-4



Na okładce
wykorzystano
obraz „Tunel”
Adama Korszuna